

Wojenne preludium

Dla Rosji utrzymywanie zagranicznej agentury zawsze było dobrą inwestycją. Dzień po ukonstytuowaniu się nowego socjalistycznego rządu Grecji, na czele którego stanął młody lewicowiec Alexis Tsipras, jego partia Syriza sprzeciwiła się unijnym sankcjom wobec Rosji. Nowy premier stworzył większość parlamentarną z udziałem małej prawicowej partyjki, której prawicowość polega na domaganiu się większej roli Kościoła prawosławnego w Grecji. W tej „prawicowości” nie przeszkadzają jej bezbożne hasła głoszone przez koalicjanta. Tak to już z tą europejską „prawicą”. We Francji Front Narodowy, na Węgrzech Jobbik, w Polsce Kongres Nowej Prawicy i Ruch Narodowy, partie jawnie prorosyjskie. Także w Hiszpanii do władzy szykuje się tamtejsza skrajna lewica spod znaku sierpa i młota - partia Podemos. Ma więc Rosja swoje zaplecze polityczne w Europie, zarówno w partiach lewicowych jak i prawicowych. Gdy dojdą do władzy, sparaliżują decyzje w UE, nad czym oczywiście nie należy płakać, ale to, co dziś wydaje się najważniejsze, czyli solidarne sankcje wobec Rosji, przestaną obowiązywać tak szybko, jak je wprowadzono, a wtedy sytuacja Ukrainy będzie jeszcze gorsza.

Dobra okazja, jaką były uroczystości w Auschwitz-Birkenau, aby jeszcze raz, wspólnie, potępić politykę Rosji Putina wobec Ukrainy, nie została wykorzystana. Jedyne prezydent Litwy, Dalia Grybauskaitė dostrzegła wśród zachowań współczesnego świata te same co przed laty przejawy „obojętności, cichego

przyzwolenia, prowadzące do agresji, przemocy, wojny". Mamy też powtórkę z Ligi Narodów, z której w 1939 roku, wykluczono Związek Radziecki po dokonaniu przez ten kraj agresji na Finlandię. Teraz wykluczono Rosję (czasowo) z prac Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, pozbawiając jej przedstawicieli prawa głosu. W odpowiedzi na to Rosja, zdecydowała się opuścić to gremium i wstrzymać z nim wszelkie kontakty. W sprawie wyjątkowo łagodnej w swej treści rezolucji Rady Europy, w której stwierdza się, że „uregulowanie konfliktu na Ukrainie wymaga udziału i woli politycznej Rosji”, przeciw głosowało aż 42 na 160 delegatów. Rosja nie jest więc całkiem nieobecna w Radzie Europy, choć jej pewna izolacja polityczna staje się faktem. Czy w związku z tym Rosja cierpi ambicjonalnie, czuje się dotknięta przez międzynarodową społeczność? W żadnym wypadku. Rosji taka polityka jest na rękę. Przetworzy ją, w ramach swojej niezmienionej od czasu Stalina propagandy, w jeszcze czarniejszy obraz zachodniego świata, który walczy z Rosją, osacza ją, chce pozbawić sił i woli, a przede wszystkim zagrozić wolności i integralności terytorialnej. Tak właśnie przedstawia się w Rosji wojnę na wschodzie Ukrainy. „Faszyści i nacjonaściści” ukraińscy wspierani przez Zachód, który wystawił nawet do walki, jak powiedział Putin – „zbrojną legię europejską”, wspierani są przez USA i dążą do wojny. Przywódcom obecnej Rosji, jak i tej dawnej, do głowy nie przyjdzie, że zachodni świat, w swojej olbrzymiej większości,

przyzwyczajony do zasad demokracji nie tęskni do Rosji. Rosja nie jest państwem atrakcyjnym prawie dla nikogo w świecie z wyjątkiem reżimów zbudowanych na nędzy swoich narodów. Stąd pytanie dziś najważniejsze, czy scenariusz wojny w Europie, do jakiej być może dąży Rosja, jest już opracowany w szczegółach, czy tylko we wstępnym zarysie.

Odpowiedzią mogą być decyzje USA. Już dwa lata temu dowódca wojsk NATO w Europie gen. Philip Breedlove zatrzymał redukcję wojsk amerykańskich w Europie, twierdząc że 64 tysiące amerykańskich żołnierzy jest wielkością wystarczającą. Dziś zapowiada wzmocnienie tych sił i przemieszczenie ich do Europy Środkowo-Wschodniej, do państw nadbałtyckich, w tym także do Polski i Rumunii. Amerykańscy eksperci szukają miejsc, których zostaną rozlokowane wojska. Miejmy nadzieję, że zostanie zabezpieczona granica Polski ze strefą kaliningradzką, skąd atak Rosji jest najbardziej możliwy, bo równocześnie umożliwia oskrzydlenie Litwy od południa i zachodu. Całość amerykańskiej operacji obliczona jest na kilka miesięcy. Jeśli więc Rosja miała przystąpić do swoich agresywnych planów, to może to zrobić właśnie teraz, nim w litewskich, łotewskich czy polskich bazach pojawią się amerykańskie czołgi. Równocześnie Ukraina uzyskała od USA 2 mld dolarów kredytu (oficjalnie na wydatki socjalne), a MFW negocjuje z Kijowem udzielenie 17 mld dolarów pomocy (oficjalnie na spłatę zadłużenia). Także Unia Europejska zwiększa wielkość pożyczek dla Ukrainy do wysokości 1.8 mld euro. Pieniądze te nie będą stracone, jeśli Ukraina

upora się ze swoją największą słabością, czyli sowiecką agenturą ulokowaną w wojsku. Na razie na Wschodzie Ukrainy walczą z jednej strony terroryści wspierani przez Rosję, z drugiej ochotnicze bataliony formowane w wielu miastach Ukrainy. Nie jest to jeszcze wojna regularnych wojsk, nie ma oficjalnego stanu wojny, jedynie uznanie przez Ukrainę Rosji jako agresora. To dopiero preludium prawdziwej wojny.

Wojciech Reszczyński

436Nasza Polska 03.02.15